



## **Festiwal Miłosza już za nami. Jak wyglądała jego ósma edycja?**

2019-06-11

**Czy poezja powinna mówić o aktualnych wydarzeniach? Na czym polega odkrywanie własnego języka? Co sprawia, że jednych twórców wpisujemy do kanonu, a o innych zapominamy? O tym wszystkim rozmawiali poeci i poetki podczas czterech dni festiwalu Miłosza.**

„Zdobycie władzy” – takie hasło, zaczerpnięte z tytułu wydanej w 1953 roku powieści Czesława Miłosza, było motywem przewodnim tegorocznej edycji festiwalu. I choć można by się spodziewać, że skłoni ono gości do składania światopoglądowych deklaracji i ostrego komentowania bieżących wydarzeń, festiwalowe rozmowy zręcznie unikały publicystyki.

Zaproszeni twórcy jakby zgadzali się ze słowami Ewy Lipskiej, która podczas spotkania z festiwalową publicznością mówiła, iż w wierszach wystrzega się mówienia o polityce. – Takie utwory są jak ulotki, które może rozpalają emocje, ale zaraz potem błyskawicznie znikają, przestają istnieć – tłumaczyła.

Nie znaczy to, że poeci i poetki zamykali oczy na trudne tematy i zmiany, zachodzące we współczesnym świecie. Wręcz przeciwnie. O tym jak ułożyć siebie na nowo, gdy własny język i ojczyzna rozpadają się na kawałki, mówiła Bośniaczka, Ferida Duraković, o budowaniu intelektualnych pomostów między Zachodem, a Wschodem opowiadała zaś Rosjanka, Elena Fanailova, a o kondycji współczesnej Europy Polka, Alicja Rosé. – Kiedy wyruszałam w podróż po kontynencie, wielu znajomych zarzucało mi eskapizm. Mówili, że uciekam, podczas gdy w kraju wydarza się tyle ważnych rzeczy. A ja chciałam wyjechać, żeby zrozumieć co dzieje się z Polską i Europą, a potem opowiedzieć o tym swoim głosem – tłumaczyła.

Zdobycie władzy przez festiwalowych gości rozumiane było jednak głównie jako przejęcie kontroli nad językiem. I tym obcym – o czym opowiadali tłumacze podczas debaty translatorskiej, i ojczystym. Tę ostatnią umiejętność do perfekcji opanował każdy z poetek i każda z poetek, jednak niektórzy postawili przed sobą szczególnie trudne zadanie. Tak jak Ewa Lipska – zaprzęgająca w służbę poezji słowniki technologiczne czy Simon Armitage, garściami czerpiący z potocyzmów i języka codzienności. – W latach 80., kiedy zaczynałem tworzyć, widziałem jak codzienny język jest wykorzystywany na potrzeby reklam i polityki, chciałem więc sprawdzić, czy uda się wykorzystać go w poezji – mówił Armitage. – Szukałem języka, który będzie skierowany na zewnątrz, rozumiały również dla tych, którzy na co dzień nie zajmują się literaturą, nie wymagający skomplikowanych wyjaśnień

Bywało, że festiwalowi goście zdobywali też władzę nad pamięcią, przywołując postacie i nazwiska zapomnianych twórczyń. Tak było w przypadku dyskusji dedykowanej Annie Świrszczyńskiej – poetce, która mimo że kiedyś wymieniana jednym tchem z największymi, dziś pozostaje poza głównym obiegiem. Z mroków zapomnienia wydobyto też poetki jidysz, których twórczość wybrzmiała podczas lektury antologii „Moja dzika koza”.

Choć spotkania z poetkami i poetkami były głównym punktem Festiwalu Miłosza, nie były jego punktem jedynym. Podczas czterech festiwalowych dni wysłuchaliśmy wykładu mistrzowskiego Tomasza Venclovy pt. „Rozpacz i łaska” Najwybitniejszy dziś żyjący poeta z Litwy objaśniał, co stanowi klucz do zrozumienia twórczości Miłosza. – Jego dzieła są przepojone wiedzą o człowieku, pozbawione egzaltacji, czasem zdają się być krzykiem szalonej rozpaczyny okiełznanej



przez rozum. To właśnie poezja jest od tego, aby człowiek mógł poradzić sobie z rozpaczą. Wykład uzupełniała debata „Vita Activa’19”. Tadeusz Sławek i Karolina Wigura w ponad godzinnej rozmowie z Krzysztofem Czyżewskim wspólnie zastanawiali się nad kondycją społeczeństwa w upolitycznionym świecie, stawiając tezę, iż dominujący w XX wieku lęk przed powrotem totalitaryzmów, został zastąpiony strachem przed przyszłością, przed nieznanym które ma nadejść.

W programie znalazło się też pasmo Off Miłosz, dedykowane awangardowym nurtom liryki, koncerty, wydarzenia dla dzieci i plenerowy kiermasz książki.

Festiwal zamknęła gala Nagrody im. Wisławy Szymborskiej. Laur za tom „Mordercze ballady” otrzymała Marta Podgórnik. – Poezja potrafi dotrzeć do ostatnich bastionów wzruszenia, empatii, niezgody na zastany świat i towarzyszyć nam, w jednoczesnym i autentycznym zachwycie jego fragmentami. Potrafi przeciwstawić się dyktatom polityków i mody, konwencji literackich i środowisk prasowych oraz wydawniczych, potrafi przerosnąć nawet w swej sile wymowy – o paradoksie – samego jej twórcę lub twórczynię – mówiła podczas niedzielnej gali członkini kapituły Nagrody, Dorota Walczak-Delanois. I choć słowa te są fragmentem wygłoszonej przez nią laudacji, równie dobrze mogłyby stanowić podsumowanie tegorocznej edycji Festiwalu Miłosza.

Organizatorami Festiwalu Miłosza są: Miasto Kraków, Krakowskie Biuro Festiwalowe i Fundacja Miasto Literatury. Wsparcia finansowego udzielają British Council i Swedish Arts Council. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.